Nr. 309. Kraków, Poniedziałek 10 Listopada 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odniesienie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

Z Litwy.

Żelazna obręcz naszych stosunków ekonomicznych — piszą do *Dziennika Pozn.* — coraz się bardziej zaciska. Atmosfera staje się duszną i grozić zaczyna katakli zmem społecznym. Potrzeba energicznych i radykalnych środków, ażeby temu zapobiedz. Tymczasem każą nam się cieszyć tysiącem projektów rozmaitych reform, które zanim się urzeczywistnią, jeszcze wiele wody w rzekach naszych upłynie. Wszelkie bowiem podobne projekty żółwim zwykle postępują krokiem.

Na horyzoncie politycznym zbierają się ponure i groźne chmury. Daremnie tam Polacy szukają jaśniejszego obłoczka. Rezultatem bytności rodziny panującej w czasie wojskowych manewrów na Wołyniu, mianowicie w Łucku, jest sekretny reskrypt, przysłany na imię satrapów tamecznych, którego treść zawiera się w tych dwu wyrazach: rusyfikować i uprawosławiać. Skutki tego reskryptu już się dają spostrzegać w zachowaniu się urzędników względem polskiej narodowości, oraz surowego prześladowania wszystkiego co polskie i katolickie. Nawet w sądownictwie, instytucji najmniej zależnej, zaczyna się przebijać wrogie usposobienie, nie wahające się przed wydaniem niesprawiedliwego wyroku, gdy ten pognębić może miejscowego obywatela. Ponieważ adwokatura składa się przeważnie z Polaków, nie szczędzi się jej upokarzających zaczepek i wyzywań.

Tegoroczna stagnacja w handlu i zastój we wszystkich interesach, zdają się dobijać do punktu kulminacyjnego. Żadne przedsiębiorstwo nie udaje się; bankrutują przemysłowcy, kupcy, handlarze i rolnicy. Złe interesa pierwszych, obijają się zwykle o ostatnich, gdyż handel na Litwie, będący w ręku żydowskiem, odznacza się ciekawą charakterystyczną cechą, zasadzającą się na tem, iż wszelkie straty kupców w połowie co najmniej na rolników spadają. O ile bowiem w czasie pomyślnego biegu interesów, kupcy tutejsi są regularni w wypłatach należytości za nabyte towary, o tyle w przeciwnym razie ctają się nieaktualni i nierzetelni, nie dotrzymują żadnych terminów i umów, przez rozmaite manipulacje zmuszają rolnika do ustępstwa i zmodyfikowania ceny i warunków. Jeźli np. kupiec nabędzie zboże w pewnych dobrach, a interes ten korzyść mu przynosi, wypłaci regularnie umówioną cenę i zabierze towar w terminie oznaczonym. Niech jednakże po zawartej umowie cena zboża spadnie, kupiec nie płaci i nie zabiera towaru, stawiając dwie alternatywy, albo zerwanie umowy i zwrócenie mu sumy zadatkowej, albo obniżenie ceny towaru i zgodzenie się na warunki przez kupca stawiane.

Pozostają więc ziemianinowi dwie drogi: albo zastosować się do wymagań kupca, albo rozpocząć z nim proces. Gwałtowna jednak potrzeba pieniędzy oraz obawa procesów, nader u nas kosztownych a ciągnących się lata całe, zmusza ziemian do wszelkich ustępstw na rzecz kupca. Żydzi trjumfują i wyzyskują sytuację. Anormalny ten stosunek handlowy wszedł już w zwyczaj i praktykuje się codzień, aczkolwiek na znaczne nieraz straty gospodarzy naszych naraża i wikła ich interesa. Czasem pojedyńcze głosy powstają przeciw temu porządkowi rzeczy, czasem zamożniejsze i energiczniejsze jednostki walczyć próbują, lecz ogół milczy, bo nie czuje sił do borykania się z złem istniejącem.

Obecnie wskutek podniesienia się walut rosyjskich na giełdzie berlińskiej, kupcy handlujący lasem ponoszą znaczne straty. Cierpią na tem również właściciele lasów, którzy nie przewidując tego ewenementu tranzakcje na towar leśny z kupcami zawarli. Ci bowiem zalegli w wypłatach haniebnie, narażając ziemian na dotkliwy zawód paraliżujący bieg ich interesów. Przypatrując się dziś sytuacji ziemskiego obywatelstwa naszego mimowolnie nasuwa się na myśl przysłowie o pochyłem drzewie i skaczącemi na nie kozami. Drzewo to bowiem pochyla się coraz bardziej, zdradzając pewne wyczerpanie soków żywotnych, a kozy, różnorodne kozy czepiają się go coraz silniej i skubiąc z wszystkich stron, obłamują słabsze gałęzie.

Do jakiego upadku ekonomicznego kraj nasz już doszedł, niech posłuży za przykład fakt następujący: Jeden z majątków gubernji wileńskiej, liczący około 1000 morg ziemi dobrej gleby, zabudowany porządnie, z obszernym ogrodem i dużym wygodnym domem, przeszedł na własność wileńskiego Banku ziemskiego, który na nim posiadał około 8000 rs. Wartość zaś majątku wobec upadku cen na ziemię u nas, wynosiła jednak co najmniej 20 tysięcy. Stary właściciel odłużywszy go haniebnie, zemknął do Ameryki, rzucając ojcowiznę na pastwę dłużników. Pierwszym oczywiście był bank, który też objął folwark w posiadanie i na pierwszej licytacji sprzedał go za kilkanaście tysięcy. Po roku jednak znowu majątek stał się własnością banku, bo nowy nabywca o uiszczeniu raty procentowej nie myślał wcale. Na drugiej licytacji jeszcze folwark ów znalazł kupca, naturalnie wyznania prawosławnego. W półtora jednak roku spustoszywszy haniebnie nieszczęśliwą posiadłość i zaciągnąwszy na nią sporo długów, Rosjanin zemknął, zostawiając bankowi pustkę prawdziwą. Od owej chwili majątek ulegał już kilku publicznym sprzedażom, lecz amatora nie znalazł, acz na ostatniej licytacji można go było nabyć za rs. 10, „wyraźnie dziesięć" ponad sumę długu bankowego.

Wartość zaś jego dziś jeszcze wynosi kilkanaście tysięcy. Jest to bowiem kawał ziemi dobrej, niedaleko kolei libawsko-kowieńskiej leżący. Bank obecnie wypuszcza na zasiew ziemię chłopom, którzy ze znanym wandalizmem ciemnego ludu naszego korzystają z bezkrólewia i niszczą las i budynki, wywożąc z pierwszego drzewo nietylko sobie na opał, lecz i na rynek na sprzedaż. Dewastacja podobna spotyka się u nas niestety coraz częściej.

Z Górnego Śląska.

Landrat w Katowicach nakazał władzom powiatowym, aby „zagranicznych ludzi polskiego pochodzenia" wezwały do natychmiastowego wyjazdu w swoje strony. Wyjątek stanowią ci, którzy na dzień pracują, lub którzy w razie „nadzwyczajnej potrzeby" (wirthschaftlicher Nothfall) gospodarzom są potrzebni. Więc gdy bieda, to Polak dobry; gdy po biedzie, może iść!

W niedzielę odbyło się w Królewskiej Hucie zebranie ludowe, na którem postanowiono wysłać petycję do cesarza z prośbą, aby granicę polską dla przewozu nierogacizny otworzyć pozwolił. Spodziewają się, że pod petycją podpisze się z jakie 10 tysięcy ludzi.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

* Dziś dnia 10 listopada obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Andrzeja z Awelinu. Urodzony w królestwie neapolitańskiem r. 1521. Przyjąwszy święcenia kapłańskie, wstąpił do zgromadzenia kleryków Regularnych, zwanych Teatynami. Oprócz zwyczajnych ślubów zakonnych, uczynił jeszcze dwa śluby heroicznej wymagające cnoty, to jest, ślub ciągłego przezwycięża nia własnej woli i ślub coraz wyższego postępu w drodze chrześcijańskiej doskonałości, i wiernie je zachowując pracował nad własnem i bliźnich uświątobliwieniem. Um. roku 1608.

Kalendarz. Dziś: św. Andrzeja z Awelinu; jutro św. Marcina, biskupa.

Kalendarz historyczny. 10 listopada 1444 roku: Bitwa pod Warną. — 1674 roku: Śmierć Michała Korybuta Wiśniowieckiego we Lwowie

Udział miasta Krakowa w międzynarodowej wystawie. Z listu pisanego przez p. T. Zahorowskiego do dyrektora budownictwa miejskiego w Krakowie, p. Janusza Niedziałkowskiego, o przedmiotach, nadesłanych z Krakowa na wystawę budownictwa w Turynie, wyjmujumy następujące ciekawe szczegóły: „Rzeczy, nadesłane z Krakowa, umieszczono w oddziale IV dla cudzoziemców. Na krótko przed uroczystem otwarciem wystawy mogłem rozkoszować się pysznemi okazami i tylko powierzchownie ocenić wysoką wartość krakowskiej wystawy, gdy odgłos szumnej muzyki oznajmił przybycie ministrów. Rzuciłem okiem po za siebie: przy pobliskich wystawach Wiednia, Berlina i t. d. — rój wyfraczonych niemiaszków kręcił się jak jaszczurki, warszawski reprezentant stał przy swojej sekcji, gdy zdala widniejący na szerokiem miejscu Kraków — wyglądał osierocony. Zrozumiałem ważność chwili i tknięty głębokim żalem, stanąłem przy pamiątkach starego grodu. Podczas gdy w poblizkiej sali wypowiadano ceremonjalne mowy, porozkładałem otwarte teczki: wyłożyłem Wawel, sarkofag króla Stefana, Ratusz, św. Krzyż, fortyfikacje, szkoły miejskie, fragmenty wieków średnich, szkoły piękna, starego druha Juljusza Kossaka i tuż obok nieocenione prace Prylińskiego, Łepkowskiego, K. Kleczkowskiego, Wdowiszewskiego, Księżarskiego i t. d. w lot przejrzałem je i czekałem. Jakoż, gdy nadszedł tłumny orszak z ministrami oświecenia publicznego p. Boselli i marynarki p. Brin na czele, witając ich, wskazałem na „die reiche Polenstadt" Wojnarowskiego i językiem włoskim wypowiedziałem jako miasto Kraków jest jedyne z wystawców zagranicznych które odpowiedziało najzupełniej celowi włoskiej wystawy budownictwa. Krótko objaśniłem panów ministrów o wszystkiem, po szczególe uwydatniając wysoką wartość prac, nadesłanych „dalla vetusta Roma pollaca" i wręczyłem im złożone 4 egzemplarze spisu. P. minister oświaty, ściskając mnie za rękę, powiedział: „Proszę pana w mojem i Italji imieniu, wyrazić najżywsze i najgorętsze podziękowanie miastu Krakowowi za tak wydatną pomoc w okazałości obecnej wystawy". W dalszym ciągu poświęca p. Zahorowski dłuższy ustęp sekcji warszawskiej a dalej pisze: „Ułatwiłem także zadanie komisji ministerjalnej, która zachwycona była między innemi przepysznym Wawelem, p. Prylińskiego. Oddałem do druku spis przedmiotów sekcji krakowskiej, ułożony w skróceniu według nadesłanej z komitetu instrukcji. Jeden z moich przyjaciół br. Rudolf Kurbis, znakomity artysta malarz, wykończa dla sekcji krakowskiej napis: *Cracovia* ze wspaniałym orłem Zygmuntowskim. Po ukończeniu wystawy napis prześlę do archiwum miasta Krakowa, jako wspomnienie świetnego odznaczenia się waszego grodu w Turynie. W ten sposób przygotowałem sekcję krakowską na przyjęcie króla Humberta."

Portret ś. p. prof. Nowickiego wraz z pięknem wspomnieniem pośmiertnem, zamieściły w ostatnich numerach warszawski *Kurjer codzienny* i *Tygodnik illustrowany*.

Z uniwersytetu. Pierwszym asystentem przy katedrze chemji na uniwersytecie krakowskim, został dr. filoz. Jan Ruszkowski, autor pracy: „O wpływie temperatury na eksplozje gazów", drugim zaś p. Alfred Beill.

Z Salonu artystycznego. Prawdziwe tłumy spacerowały wczoraj i podczas dnia i wieczorem po salach Wystawy sztuk pięknych. Zwłaszcza wieczorem, przy dźwiękach orkiestry wojskowej, która, mówiąc nawiasem spisuje się zawsze doskonale, w jasnych promieniach elektrycznego światła przechadzał się przed obrazem „Bachusa i Arjadny" *cały Kraków*, „cały" o tyle, o ile reszta mieszkańców naszego grodu nie znajdowała się na przedstawieniu komedji „Oj mężczyźni, mężczyźni!.." Zgromadzone towarzystwo z zaciekawieniem przyglądało się olbrzymiemu płótnu, na którem scena mytologiczna bardzo realnie się przed okiem widza rysuje. Na teraz nie rozpisujemy się o Makartowskim obrazie, stwierdzamy tylko fakt, że wczoraj rozpatrywano dzieło wiedeńskiego mistrza szczegółowo. Zaznaczamy także bardzo ciekawą rzecz znakomitej spółki artystycznej Kossaka i Tondosa, którzy wymalowali prześlicznie Rynek krakowski, zachowując cały charakter tego forum polskiego.

Komers członków „Sokoła" zgromadził wczoraj do sali Towarzystwa nie zbyt liczny zastęp „Sokołów", co przypisać niewątpliwie należy niepogodzie. Właściwa zabawa rozpoczęła się o godzinie 8 wieczorem i przeciągnęła się do 11. Zabawę wypełniły: śpiewy chóru „Sokoła" prowadzone umiejętnie przez p. Deca, śpiew solowy p. St., oraz monolog: „Wybór do Rady miejskiej" wygłoszony przez p. B., następnie „Sokołowie" zasiedli do skromnej wieczerzy. Jak się dowiadujemy Zarząd „Sokoła" dla ożywienia ruchu towarzyskiego, postanowił urządzać komersy stale raz na miesiąc, a to w najbliższą niedzielę po „pierwszym" każdego miesiąca.

Z teatru. „Oj mężczyźni, mężczyźni!" Zalewskiego, zaprezentowali się wczoraj przeważnie zamiejscowej publiczności, która drogą listowną zamawiała bilety. Sądząc z zewnętrznych objawów licznie zgromadzonych widzów, podobała się im sztuka autora „Przed ślubem", która wywołała na naszym gruncie zasadniczy spór na temat „przyzwoitości" scenicznej. Artyści grali świetnie. P. Ruszkowskiemu możemy pochlebić, że grał znakomicie.

Gość z Warszawy. P. Władysław Wojdałowicz, dobrze znany naszej publiczności artysta, świeżo zaangażowany do teatrów warszawskich, wystąpi trzykrotnie w bieżącym tygodniu na scenie krakowskiej. Jutro ujrzymy artystę w świetnej komedji Zalewskiego „Przed ślubem", następnie w wybornej komedji Bałuckiego „Grube ryby", wreszcie w „Dzikiej różyczce" i „Panu Damazym" Blizińskiego. Pobyt p. Wojdałowicza na gościnie w Warszawie był jednym szeregiem interpretacyj, godnych wysoce utalentowanego artysty; publiczność i krytyka gorąco przyjmowały gościa. Takie same powodzenie czeka niezawodnie p. Wojdałowicza i wpośród nas, ponieważ i Kraków umie oddać, co się komu należy.

W sali „Sokoła" odbędzie się dziś o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem koncert nadwornej śpiewaczki wiedeńskiej panny Antonji Schläger. Biletów dostać jeszcze można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek, linja A—B).

Konkurs. Przy Magistracie krakowskim jest opróżnioną jedna posada kancelisty z płacą roczną 600 złr. i dodatkiem kwaterowym 150 złr. Kandydaci, którzy pragną ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania należycie ostemplowane, do Prezydjum Magistratu w terminie *czterech tygodni*, licząc od daty ogłoszenia 7 b. m., i do podania dołączyć świadectwa ukończonych szkół, oraz dowód, że 40 roku życia nieprzekroczyli. Kandydaci pracujący przy urzędach publicznych, winni wnieść swe podania za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

NEKROLOGJA.

† **Anastazy Przybyłowski**, znany budowniczy w Stryju, urodzony w Warszawie, żołnierz za niepodległość ojczyzny, zmarł wczoraj w Stryju. Nieboszczyk był szwagrem mecenasa krakowskiego, dra Lesława Borońskiego. Brał udział w powstaniu r. 1863, jako kapitan wojsk polskich, następnie zaś udał się do Paryża, gdzie skończył szkołę dróg i mostów. Osiadłszy w kilka lat później w Brest (we Francji), zajmował tam w charakterze budowniczego, wybitne stanowisko. Ś. p. Przybyłowski był także przez czas jakiś naczelnikiem budownictwa miejskiego we Lwowie, wybudował dworzec i warsztaty kolejowe w Stryju, a po ostatnim pożarze, jaki dotknął to miasto, postawił w niem kilka ładnych budynków. W tamtejszej okolicy kierował budowami kilku cerkwi. Ś. p. Przybyłowski cieszył się w szerokich kołach sympatją i poważaniem.

Rozmaitości.

Weseli studenci. Wychodząca w Ettenheimie (Baden) gazeta opisuje fakt, który illustruje zabawy studentów niemieckich. Niedawno temu w jednem z miast uniwersyteckich (nazwiska uniwersytetu gazeta nie cytuje), partja wesołych studentów w czasie nocnej wędrówki zerwała przytwierdzone do parkanu nowo budującej się fabryki ogłoszenie, które brzmiało: „Wejście surowo wzbronione. Za naruszenie niniejszego przepisu winni będą karani na drodze sądowej". Zerwane ogłoszenie studenci umieścili na drzwiach u wejścia do uniwersytetu. Jak łatwo się domyśleć, nazajutrz wszyscy studenci, na skutek takiego ogłoszenia, nie byli obecni na lekcjach i dzięki figlom swoich kolegów, urządzili sobie ogólne święto.

Kolej żelazna, która połączy Buenos-Aires z Valparaiso, a co za tem idzie, z Chili, ma być otwarta w roku 1892. Cała linja będzie miała 1400 klmtr. długości, z których 1130 jest już gotowych; tor dochodzi do stóp Andów. Z części kolei ciągnącej się przez góry, jedna trzecia doprowadzona jest tak daleko, że kursują po niej pociągi z prowiantami. Główna trudność polega na przeprowadzeniu kolei przez tunel, mający 4800 metrów długości, a wznoszący się 3135 metr. nad powierzchnią morza, tunel Gotarda, położony jest tylko na 1150 metrów nad powierzchnią morza. Z powodu zupełnego braku materjałów palnych przedsiębiorcy dla wprawienia w ruch machin świdrowych musieli zużytkować siłę poblizkich wodospadów. Część kolei, ciągnąca się w górach, jest wązkotorowa, reszta zaś ma tor zwyczajny.

Nowy sposób upijania się wszedł obecnie w modę w Irlandji, przeważnie zaś w hrabstwach Derry i Tyrone. Kobiety i mężczyźni piją tam eter nałogowo. Odurzający ten środek jest niesłychanie tani i działa szybko. Doza kosztuje zaledwie jednego penny, a trzy dozy są dostateczne dla zatracenia przytomności; niektórzy jednak, bardziej wytrzymali pijacy, dopiero po pięciu dawkach, a nawet po kwarcie dochodzą do błogiego stanu nieświadomości. Skutki upicia się eterem znikają bardzo szybko, tak, iż znałogowani „eteryści" po sześć razy na dzień szukają pociechy we flaszce. W niektórych miejscowościach powietrze przesiąknięte jest wyziewami eteru, a w dnie jarmarczne zapach ten rozlega się po wszystkich niemal wagonach kolejowych. Ze stanowiska medycznego, eter nie jest tak zgubnym dla organizmu jak alkohol, wywołuje wszelako rozstrój nerwowy, zanik pamięci i rozmaite histeryczne objawy.

Zamek Nohant, niegdyś własność znakomitej nowelistki francuskiej George Sand, tak drogi dla niej samej i interesujący dla jej czytelników, wkrótce ma przejść w obce ręce przez licytację. Meble i bibljoteka zostały już dawniej sprzedane, obecnie dom, w którym słynna kobieta większą część życia spędziła, ulegnie temu samemu losowi. Nohant leży w dolinie Creuse'y, w blizkości Chateauroux, w prześlicznym, obszernym parku, którego rozmaitość widoków, odwieczne drzewa i masa zieloności czynią zeń rezydencję jedną z najbardziej uroczych we Francji.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 8 listopada.

Hotel Saski: JE. hr. Wł. Dzieduszycki ze Lwowa, Władysław Byszewski z Dziaduszyc, Władysław Sontag ze Lwowa, Adam Wiktor z Załuża, dr. Tytus Lemer z Sanoka, Fried. Wilh. Lange z Trjestu, Armin H. Wärmer z Wiednia, Rudolf Rubitschek z Wiednia, Konstanty Majewski z Aleksandrowa.

Hr. Zdzisław Lubieniecki z Zameczku, Antoni Nowosielski z Dominikowic, Artur Lasko z Wrzępi, Franciszek Geibowicz z Kijowa, Tadeusz Geibowicz z Kijowa, Wilhelm Kerns z Bremen, Felicja Masłowska z Zawiercia.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek dnia 11 b. m.: Pierwszy gościnny występ Władysława Wojdałowicza: *Przed ślubem*, komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

We środę dnia 12 b. m.: Drugi i przedostatni gościnny występ Władysława Wojdałowicza: *Grube ryby*, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Rozpocznie: *Dzika różyczka*, komedja J. Blizińskiego.

We czwartek dnia 13 b. m.: Trzeci i ostatni występ Władysława Wojdałowicza; *Pan Damazy*, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę dnia 15 b. m.: po raz pierwszy: *Nieboszczyk Toupinel*, komedja w 3 aktach A. Bissona.

Ostatnia poczta.

Król włoski rozmawiał przed obiadem w Moncy przeszło półtorej godziny z Caprivim, którego przedstawił królowej, oraz księciu i księżnie Genui. Włoskiego następcę tronu znał już Caprivi, z czasu tegoż pobytu w Berlinie. Crispi i Caprivi opuścili Moncę o godz. 10 w nocy; w Medjolanie stanęli o kwadrans na jedenastą i udali się wprost do hotelu Cavoura. Na dworcu kolei witani byli okrzykami: „Niech żyje Caprivi! Niech żyje Crispi!" Wieczorem odjechał kanclerz niemiecki do Berlina.

Jenerał Kaulbars ogłosił w *Nowoje Wremja* pismo, w którem ostro występuje przeciwko oświadczeniom Stambułowa, ogłoszonym przez Tatiszczewa. W Petersburgu, jak zapewnia korespondent *Pol. Corr.*, wszystkie poważne koła, którym chodzi o narodową godność, gorąco potępiają to wystąpienie. Jenerał, wysoki urzędnik państwowy, wdaje się w polemikę prasową, kompromitującą jego urzędowy charakter i przez niego reprezentowane instytucje; najwyższe zaś wywołuje zdziwienie, że Kaulbars nie waha się czynić rewelacje o powierzonej mu swojego czasu urzędowej misji, mogące postawić rząd rosyjski w niekorzystnem świetle.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 10 listopada. Rozeszły się pogłoski, jakoby cesarz Franciszek Józef miał zachorować. Pogłoski te atoli są zupełnie nieprawdziwe. Cesarz cieszy się zdrowiem jak najlepszem. Wiadomość o chorobie cesarza prawdopodobnie powstała ztąd, że wzywano telegraficznie przybocznego lekarza dra Widerhofera do arcyksiężnej Marji Walerji, która lekko zachorowała na odrę.

Czersk (w Prusiech Zach.) 9 listopada. Dziś po południu odbyło się tu zebranie, celem założenia Towarzystwa rolniczo-ludowego. Okoliczni włościanie przybyli bardzo licznie. Przemawiał pierwszy p. Połczyński z Wysoki. Obrady toczyły się bardzo poważnie. Towarzystwo zawiązano, poczem uchwalono statut i wybrano Zarząd, do którego weszli obok inteligencji także włościanie.

Berlin 10 listopada. Cesarz bez wahania miał przyjąć natychmiast dymisję Stöckera. We środę obejmie już swoje czynności pastor Dryander.

Berlin 10 listopada. Przybyło do Niemiec 43 agentów domów konfekcyjnych z Ameryki dla zwykłych zamówień, gdyż jak oświadczają, cła nowe płacić będą konsumenci nie kupcy.

Berlin 10 listopada. Ministrowie sprawiedliwości i oświaty orzekli, że uniwersytet we Fryburgu w Szwajcarji nie może być przez Niemcy uważany jako taki, który uprawia studja prawnicze w myśl wymagań ustaw niemieckich. Orzeczenie to tłumaczy się jasno tem, że uniwersytet fryburski jest katolicki, a zatem nie może być popierany przez rząd protestanckich Niemiec.

Paryż 10 listopada. Rouvier oświadczył jednemu z dziennikarzy, że z Rothschildem żadnych nie ma stosunków i nie widział go od czasu, gdy ułożył się z nim o sprawę zaliczek dla armji na wypadek mobilizacji.

Paryż 10 listopada. Laur ma interpelować, czy prawda, że rząd powierza Rothschildowi sprawy obrony kraju. Przy tej sposobności, ma zamiar Laur poruszyć i sprawę wydalenia Hirscha.

Paryż 10 listopada. Rotschild zakupił dla swojego zięcia zamek w Chantilly i zbudował w nim synagogę.

Paryż 10 listopada. „Radical" zapewnia, że rząd odrzucił żądanie wydalenia barona Hirscha i dodaje: „Jeżeli obcy robotnik we Francji weźmie udział w niewinnej politycznej demonstracji, zostaje wydalony; wszelkie za to względy są zachowywane względem niemieckiego miljonera, który wspierał najstraszniejszą konspirację przeciw Francji", Boulangera.

Paryż 10 listopada. Rząd francuzki wysyła do Petersburga dla urządzenia tamtejszej ambasady meble z rozmaitych pałaców dawniej cesarskich.

Paryż 10 listopada. Uczony rosyjski, Czichaczew, ofiarował paryzkiej Akademji sumę 100.000 franków na nagrody dla badaczów Azji.

Hamburg 10 listopada. „Hamburger Correspondent" donosi w sposób półurzędowy, że wiadomości o stanie handlowo-politycznych rokowań między Austrją a Niemcami są po największej części zmyślone.

Sofja 10 listop. Książe przyjmował deputację Sobranja i wysłuchał odpowiedzi na mowę tronową.

Sofja 10 listopada. Sobranje uchwali pomoc dla ludności zniszczonego powodzią miasta Mustafa-basza, gdyż rząd turecki nic nie robi. Woda zniosła tam 536 domów, z 500 sterczą jedynie ruiny. Niema szkoły, ani szpitalu. Ludność obozuje pod gołem niebem bez namiotów i okryć. Choroby się szerzą. Subwencja będzie przesłana na ręce adrjanopolskiego biskupa.

Sofja 10 listop. Obecnie rząd tworzą właściwie tylko Stambułow i Żiwkow. Mutkurow chory wyjechał na 5 miesięcy, Tonczew poróżnił się ze Stambułowem. Stoiłow i Naczewicz odmawiają przyjęcia tek. Zapewne zostaną wezwani: Salabaszew, były minister finansów i Dimitrow, dotychczasowy ajent w Belgradzie. Stambułow traktuje jeszcze z Naczewiczem.

Londyn 10 listop. Sprawa długości dnia roboczego sprowadzona została na tory praktyczne. Agitacja robotnicza żąda, ażeby parlament uchwalił ośmiogodzinny dzień normalny. Praca po nad ośm godzin, nieunikniona w wielu gałęziach przemysłu, uznana ma być za nadzwyczajną i ma być osobno wynagradzaną. Projekt tego billu ma wszelkie warunki powodzenia.

Medjolan 10 listopada. Caprivi odebrał w Como serdeczną depeszę pożegnalną Crispiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

L. 44121.

Ogłoszenie konkursu

na premje dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 marca 1892 roku** na dwie premje z fundacji **Franciszka Kochmanna,** a to jednę w kwocie pięciaset (500) złr. a. w., drugą w kwocie tysiąca (1000) złr. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premje, przysyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacji mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materjałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje niż z 1882 roku, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień Statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisja konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisja konkursowa, przez Wydział krajowy powołana. Wskład tej komisji wchodzą obecnie następujący panowie:

1). **Oktaw Pietruski** członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący. 2). **Dr. Gustaw Roszkowski** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego i 3). **Dr. Zygmunt Samolewicz** c. k. inspektor szkolny krajowy, jako kuratorowie fundacji przez Radę kr. st. m. Lwowa wyznaczeni, z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: 4) **Dr. Benedykt Dybowski** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 5) **Dr. Ludwik Kubala** c. k. profesor gimnazjalny, 6) **Władysław Łoziński** c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich, 7) **Antoni Małecki** b. profesor uniwersytetu Lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów, 8) **Tadeusz Pilat** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, poseł na Sejm, 9) **Dr. Bronisław Radziszewski** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 10) **Zygmunt Sawczyński** c. k. dyrektor seminarjum nauczycielskiego, poseł do Rady Państwa, i 11) **Dr. Władysław Zajączkowski** c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej, członek Rady szkolnej krajowej.

Jakkolwiek komisji konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich polskich autorów, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisja bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nienadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

857(3-4)

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie dnia 15 października 1890.
Grott m. p.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.